WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 17 Lutego 1879 roku. № 7 5 (17) Lutego 1879 r.

Postęp i racyonalność w naszém rolnictwie.

Panie Redaktorze!

Na wezwanie Twoje, abym pogląd swój wypowiedział w tak ważnéj kwestyi, jaką jest postęp gospodarstwa rolnego, muszę najprzód odpowiedzieć, że stanowcze zdecydowanie w materyi: czy jest postęp w naszém rolnictwie i jaki? jest rzeczą bardzo trudną, a to z tego powodu, iż literatura rolnicza w dzisiejszym jéj stanie u nas, nie daje żadnych do tego wskazówek, a nawet sądząc z częstych, wprawdzie niepopartych cyframi statystycznemi utyskiwań na brak u nas postępu w gospodarstwie, można przyjść do przekonania, że pod tym względem kraj nasz jest strasznie zacofany.

Ja jednak tutaj chcę być optymistą i nie zupełnie wierzyć, aby tak źle było.

Z drugiéj jednak strony, utyskiwania te muszą, zdaniem mojém, mieć jakąś podstawę, jeżeli istnieją. Otóż podstawa ta zdaje się ztąd wynikać, że u nas bardzo często panowie gospodarze nie chcą dokładnie zdać sobie sprawy z pojęć *postępu* i *racyonalności* w gospodarstwie. Ta niedokładność zaś z kolei rzeczy wyrobiła w świecie naszym rolniczym zupełnie fałszywe przekonanie, jakoby postęp zasadzał się li tylko na meliorowaniu gruntów, sprowadzaniu machin i poprawnych ras bydła, w ogóle na ulepszaniu techniki gospodarczéj na wzór zagranicznych gospodarstw, bez względu czy ulepszenia te w ekonomicznym sensie opłacają się. Każdy gospodarz uprawiający głęboko rolę, używający mnóztwa narzędzi w okolicy nieznanych, zasiewający również nieznane gatunki zbóż, a do tego siewnikiem i na sztucznych nawozach, już przez samo postępowanie takie u sąsiadów zyskuje patent na *postępowego gospodarza.* I dziwna, że nikt prawie u nas, mówiąc o podobnym gospodarzu, nie zastanawia się nad tém, że ów postęp sąsiada, aby rzeczywiście zasłużyć mógł na to miano, powinien przedewszystkiém opierać się na racyonalności.

Rozejrzmy się tylko po kraju i poszukajmy przykładów, a z pewnością znajdziemy wiele gospodarstw prowadzonych nader wzorowo pod względem technicznym, w których wszelkie ulepszenia w dziale mechaniki lub inżynieryi rolniczéj znajdują zastosowanie, w których przepyszne okazy bydła z dalekich stron za drogie pieniądze kupione, imponują okolicznym gospodarstwom; a jednak w iluż z takich gospodarstw rezultat ostateczny, dla którego przecież gospodarstwo prowadzić się winno, t. j. dochód czysty, opłaca kapitały na zaprowadzenie owego postępu użyte? Wszak posłannictwo gospodarza wiejskiego jest produkować tanio i jak najwięcéj, nie zaś zakładać firmy wzorowe i nauczać potrzeby wielkiego kapitału do małéj produkcyi.

Rozważmy tylko jaki jest rezultat z tak zwanych postępowych, a jednak nie racyonalnych gospodarstw? Otóż gospodarstwo takie opłaca się mizernie, a częstokroć nawet przynosi mniejszy dochód aniżeli gospodarstwo prowadzone podług dawnéj ojców rutyny. Praktyka w tych obu razach daje niestety cyfrowy dowód, że ostatnie lepsze od pierwszego; ci więc, którzy występują przeciw *postępowemu* gospodarstwu mają w gruncie rzeczy racyę, tylko nie chcą uwzględnić, że tu nie sam postęp, lecz jego złe zastosowanie doprowadziło do takiego rezultatu.

Takiego więc rodzaju postępowe gospodarstwa zamiast przyczynić się do podniesienia ogólnego stanu rolnictwa w kraju, przeciwnie działają, bo podkopują wiarę w materyalną korzyść postępu.

Otóż wypada nam z kolei rzeczy zastanowić się nad pytaniem, kiedy gospodarstwo odpowiada tym obydwom warunkom, t. j. racyonalności i postępowi? Odpowiedź na nie brzmi jak następuje: *Racyonalném* gospodarstwo jest zawsze, *jeżeli dochodem opłaca procenta od kapitału* w nie włożonego, *racyonalném zaś i postępowém zarazem* będzie wtenczas, *jeżeli na danéj przestrzeni ziemi pozwala użyć możebnie największego kapitału, który się w niéj jeszcze procentuje przyjętą w kraju stopą procentową i daje maximum produkcyi z tejże przestrzeni.*

Dla zrozumienia rzeczy objaśnimy ją przykładem:

Jeżeli w pewną przestrzeń gruntu włożyliśmy kapitału obrotowego 100 rs. i mamy od niego, przy produkcyi X, 7%, co w naszych warunkach jest procentem dobrym, to gospodarujemy *racyonalnie.*

Jeżeli zaś potrafimy na tejże przestrzeni ziemi podnieść kapitał obrotowy do *maximum* np. do 200 rs. i zapewnić sobie również wysoki procent, t. j. te same 7% (razem 14 rs.), otrzymując przytém znaczną przewyżkę produkcyi, t. j. przypuśćmy 2 X, to gospodarstwo nasze będzie także *racyonalném*, ale zarazem *postępowém*, przy którém my zyskamy na odpowiedniém użyciu kapitału, a kraj cały na podniesieniu produkcyi.

Ztąd jasném jest, że gospodarz powinien starać się nie o jak największą ilość produkcyi z danéj przestrzeni, bez względu na koszta z tego powodu wypływające, lecz o jak najtańszą produkcyę z tejże przestrzeni, czyli o podniesienie *czystego* z niéj dochodu.

Chcącemu więc tém samém zasłużyć na miano racyonalnego i postępowego gospodarza, zupełnie inaczéj wypadnie gospodarzyć wśród stepów ukraińskich, lub lesistych okolic Polesia, niżeli wśród żyznych pól i zaludnionych okolic, inaczéj w podmiejskiém gospodarstwie, a inaczéj w oddaleniu od dróg kommunikacyjnych i zakładów przemysłowych.

Zastosowanie wyników z nauk przyrodniczych bez zaprzeczenia wszędzie daje jednakowe rezultaty pod względem naukowym; np. jeżeli wół pasiony na Litwie lub w Krakowskiém jedną i tą samą paszą wśród jednakowych warunków, to i rezultat dla nauki żywienia będzie jeden i ten sam, przybytek lub ubytek na wadze tak na Litwie jak w Krakowskiém. Czy jednak pod względem ekonomicznym rezultat będzie jednakowy? Prawdopodobnie nie, gdyż zależeć on będzie od ceny paszy, robotnika i ostatecznie od ceny mięsa, t. j. od warunków miejscowych czysto ekonomicznéj natury, które prowadzącemu gospodarstwo przedewszystkiém i w zupełności znane być powinny. Inaczéj, pomimo najobszerniejszéj i najgruntowniejszéj znajomości teoryi gospodarstwa wiejskiego będzie on błądził jak w zaczarowaném kole, otrzymując zawsze ujemne rezultaty.

Ztąd więc wynika, że żadnych stałych przepisów, żadnéj recepty na postęp dać nie można. Każdy gospodarz musi ją sam sobie znaleźć, łącząc wiadomości swe teoretyczne z dokładném obe-

znaniem się z danemi warunkami i środkami, jakich w tym samym celu zaleca miejscowy obyczaj i wiekami uświęcona rutyna w danéj okolicy.

Być może, iż młodemu gospodarzowi, który niedawno wyszedł z Puław lub innego zakładu naukowo rolniczego i nasłuchał się tam przez lat parę o zadziwiających rezultatach, jakie ta lub owa metoda uprawy roli lub jéj nawożenia przynosi korzyści, być może, powtarzamy, iż takiemu gospodarzowi rada nasza się nie spodoba: aby się uczyć u rutynistów; ale jest to niezawodnie pewnikiem, że częstokroć rady włodarza posłuchać należy, chociaż równie często teorya nie jest nam w stanie wytłómaczyć przyczyny, dla czego rada włodarza jest odpowiednią, pomimo nawet, iż sam nie wie dla czego ma być tak postąpionem jak on sam radzi, tak samo jak zdarza się, że w uprawie roli lub siewie ziarna żaden podręcznik nie może nam dać tak pewnéj wskazówki, jak miejscowy rutynista, który zżył się i z gruntem i z klimatem i poznał wszelkie ich własności.

Na tym to wyborze środków do prowadzenia gospodarstwa, zależnym wyłącznie od wykształcenia fachowego gospodarza, na jego trafności poglądów, umiejętności zbierania spostrzeżeń i wyciągania z nich wniosków logicznie, polega wyższość i trudność zawodu gospodarskiego, że tak powiem, nad wszelki inny zawód techniczny; bo kiedy w innym zawodzie ma się do czynienia zwykle z jednym lub z dwoma zjawiskami chemicznemi albo fizycznemi, na których polega cała fabrykacya, lub wreszcie z biologicznym jakimś przejawem, to w gospodarstwie wiejskiém ma się do czynienia z całą massą zjawisk najrozmaitszéj natury, które potrzeba uporządkować i podciągnąć pod kontrolę ekonomicznego rezultatu. Tym zaś rezultatem jest czysty dochód.

Powyższych parę uwag dają nam miarę, jak trudnym jest każdy krok naprzód w rolnictwie, jak wielkiéj wymaga rozwagi od dyrygującego gospodarstwem i jak łatwo jest o błąd w tym razie. Rzeczywiście krewkość młodych gospodarzy często w błąd ich wprowadza i przedstawia im *ogólne wyniki teoryi jako wszędzie i zawsze* nieomylną maksymę. Ztąd ileż to strat pociągnęło za sobą nieoględne zastosowanie głębokiéj uprawy roli, bezwzględne hołdowanie teoryi Liebiga i innym prawom teoretycznym, odkrycie których samo przez się było nader ważném, gdyż nawet rzec można, stanowiło epoki w rozwoju rolnictwa, ale które nie mogą się zawsze i wszędzie z korzyścią zastosować, tylko dla tego, że są ogólnemi prawami. Tymczasem uświęcona wiekami rutyna, mając zawsze podstawę bytu w tylu pokoleń doświadczeniu, chroni rzeczywiście swoich adeptów od tak wielkich strat materyalnych, zapewniając im mały, ale pewny procent od włożonego w gospodarstwo kapitału. Dla tego też to większość rolników tak uporczywie trzyma się rutyny i obawia się przejść na nowe ryzykowne drogi wskazywane przez teoryę, dla tego tak powoli przechodzi na drogę postępu. I przyznajmy, że rozumie ona dobrze, iż opuściwszy raz utartą ścieżkę rutyny, potrzeba samemu na własną odpowiedzialność torować sobie wśród chaosu niepewności często śliską bardzo nową drogę; a rozumiejąc to, trzyma się zdania:

„Dobrze to jest latać, komu się to godzi,
Lecz pewniéj ten robi, co po ziemi chodzi.

Z wyżéj powiedzianego zdawaćby się mogło, iż jesteśmy bezwzględnymi konserwatystami starego trybu gospodarowania, iż się sprzeciwiamy stanowczo wszelkim reformom w gospodarstwie. Tak jednak nie jest: chcemy postępu, ale postępu z oględnością, nie bezwarunkowego naśladownictwa wszystkich ulepszeń, choćby uznanych za najkorzystniejsze za granicą. Bo co tam dobre, u nas być może najgorszém z powodu odmiennych zupełnie warunków ekonomicznych, odmiennego klimatu i gruntu. Przyznajemy, że jest wiele takich ulepszeń za granicą, które dla naszego gospodarstwa uznane już przez doświadczenie, są wybornemi środkami podniesienia gospodarstwa krajowego, a dotąd nie są ogólnie zaprowadzonemi; przyznajemy, że w tém rzeczywiście leży wina właścicieli ziemskich, i że o to publicystyka dopominać się powinna. Publicystyka ma tu wielkie zadanie, ona zachęcać powinna rolników wszelkiemi sposobami do zastosowania tych wypróbowanych środków melioracyjnych. Nie chodzi tu o proste zalecenie tego lub owego środka melioracyjnego, lecz o zachętę opierającą się na podaniu jak najdokładniejszém badań tak teoretyków jak praktyków, o cyfry wyrażające dokładnie osiągnięte rezultaty i u nas i za granicą, aby takowe poddać pod sąd rolnika. Tam bowiem, gdzie gęsto rozsiane towarzystwa rolnicze dają sposobność rolnikowi do ciągłéj wymiany myśli z współpracownikami swojego zawodu, tam publicystyka nie potrzebując inicyować, mniejszy ma obowiązek do podawania takich szczegółów. W naszym jednak kraju, gdzie towarzystw rolniczych nie ma, rolnik nie ma innéj sposobności dowiedzenia się o korzyściach danego ulepszenia, jak tylko z wiadomości podawanych przez prassę i drogą własnego doświadczenia. A ponieważ ten ostatni środek częstokroć jest nie dla każdego gospodarza możebnym, ze względów czysto materyalnéj natury, niech więc prassa zastąpi u nas wymianę myśli pomiędzy rolnikami, a wówczas w miejsce nawoływań gołosłownych o postęp w rolnictwie, rzeczywiście do postępu tego się przyczyni.

Zastanówmy się, że położenie naszych rolników jest wyjątkowém, w rodzaju powracającego do zdrowia rekonwalescenta, któremu nader ostrożnie zalecać potrzeba zmianę pokarmu i innych warunków życiowych. Jak jemu tak i nam stopniowo, nie zaś gwałtownie należy odzyskiwać siły.

Społeczeństwo nasze rolnicze już wycieńczone wypadkami w 1863 roku, spotkało się nagle z reformą wielką 1864 r. Do tak wielkiéj reformy będąc nieprzygotowaném, znalazło się od razu w położeniu dla siebie bardzo trudném i potrzebowało przeto długiego czasu, żeby się do nowych warunków zastosować. Nie jeden z członków tego społeczeństwa upadł, a każdy materyalnie stracił wiele. W ogóle rozporządzalny kapitał w ręku rolników zmalał bardzo, gdyż naraz trzeba było płacić za robotnika, którego dawniéj miano darmo, a który obecnie kazał sobie płacić drożéj, niżeli robota jego była wartą. Listy likwidacyjne pokrywały tu tylko małą cząstkę strat poniesionych przez właścicieli ziemskich z powodu uwłaszczenia włościan. I dotąd jeszcze rolnictwo nasze cierpi z tego powodu na brak ruchomych kapitałów, tak, że do reform, któreby pociągały za sobą potrzebę nowych wydatków zachęcać należy nader ostrożnie, gdyż wiele bardzo ulepszeń, które za granicą mogą się opłacać, u nas z braku kapitału albo są niewykonalnemi, albo też nie przyniosłyby odpowiednich, przy drożyznie kapitału, odsetek.

Te są zdaniem naszém przyczyny, że rolnictwo u nas wydaje się głuchém na wszelkie zachęty do postępu, i jeżeli się nie mylimy, postępuje racyonalnie. Dobréj woli i często zrozumienia potrzeby reformy rolnictwa nie brakuje, przymusowa jednak oszczędność zniewala do wielkiéj oględności w zaprowadzaniu wielu melioracyj, a jeżeli mamy być sprawiedliwymi, to już sam fakt oszczędności i rachowania się z potrzebami rolnictwa musimy nazwać postępem, którego skutkiem jest w każdym razie coraz lepsza technika nasza w gospodarstwie wiejskiém i wynikająca ztąd coraz wyższa wartość ziemi w kraju.

Chcąc dać w niniejszym liście ogólny pogląd na kwestyę postępu w naszém rolnictwie nie mogłem wdawać się w szczegóły, gdyż takowe wymagałyby całéj seryi podobnych listów, lub nawet obrobienia ich w obszerniejszéj już broszurze.

Dr. Z Rościszewski.

Umieszczając list powyższy i podzielając zdanie autora o postępie i racyonalności w rolnictwie, prosimy p. R., by zdanie swe bliżéj i w zastosowaniu do niektórych szczegółów, np. jak na początek w sprawie chowu bydła, objaśnić zechciał.

(Przyp. Red.)

Produkcya dobrego ziarna.

I.

O wyborze nasienników.

Hodowca zwierząt domowych, którymby wyłącznie trudnił się tylko oborą i paszą, nie stanie się nigdy ani Backwel'em, ani Colins'em. Należyta staranność i dobre pożywienie nie są jeszcze

dostatecznemi do wytworzania, ulepszania i utrzymywania ras; Hodowca należy rozpoczynać od dobrego wyboru rozpłodników. Hodowca istot roślinnych, to jest rolnik, nie powinien trzymać się jedynie tylko ziemi i nawozów; musi on najpierwéj myśleć o rozpłodnikach roślin, to jest o nasieniu. W naszém przekonaniu dobre nasienie jest pierwszym warunkiem powodzenia. Na to każdy się zgodzi. Tak mówią, tak powtarzają, ale bez głębokiego przekonania, bez zastosowania uczynku do słów.

Sądzimy, razem z pewnym starym autorem, że bez dobrego nasienia, nie ma pewności, ażeby inne roboty korzyść przynieść mogły. Należy przeto dowiedzieć się, co rozumieć należy przez ten wyraz dobre nasienie i jakim sposobem postępować należy, ażeby je produkować, zbierać i przechowywać. Aż do téj pory, kwestya ta była bardzo zaniedbaną; zaledwie tu i owdzie poświęca się temu przedmiotowi kilka wierszy w jakiém piśmie. Napisano foliały o ziemi, ułożono księgi całe o nawozach; ale co się tycze ziarna, nie ma ani jednéj broszurki. Zdawaćby się mogło, że przedmiot nie wart zachodu. Jest to gruby błąd i w skutkach swoich szkodliwy. Liche rozpłodniki tém samém są dla naszego zboża, czém i dla bydła. Przekazują one z pokolenia w pokolenie wady, tak wiernie jak rozpłodniki wyborowe przekazują przymioty.

„Tak samo mówi p. de Gasparin, jak w rasach zwierząt, widzimy przez kilka pokoleń ślady krwi przodków, jak wnuki źle żywione sławnych ogierów zachowują jeszcze coś ze swoich początków w kształtach, tak samo kiedy roślina została uszlachetniona przez przymioty ziemi i klimatu, albo przez dobrą uprawę w ciągu kilku pokoleń, nasienie jéj przekazuje niekiedy część przymiotów roślinom, które z niéj się rodzą, i dopiero po kilku pokoleniach niedbałego prowadzenia równają się z roślinami zaniedbanemi od niepamiętnych czasów.

„Dowody tego są liczne i niezbite, dodaje on. I tak, groszek, wyhodowany w okolicach Paryża, pozostaje drobnym i delikatnym w pierwszém pokoleniu, kiedy jest uprawiany na południu; w drugiém, skórka jego twardnieje; w trzeciém staje się zupełnie podobnym do groszku krajowego."

W niektórych wypadkach zaniedbane pielęgnowanie jest wynikiem klimatu, i nie ma na to żadnéj rady; ale kiedy mamy odmiany zaaklimatyzowane, szacowne dla wielu względów i jeżeli dozwalamy tym odmianom wyradzać się, musimy winę przypisać brakowi dobrego nasienia i starania. Rolnicy, którzy za wysoką cenę kupują piękne rozpłodniki nie zwracają wcale uwagi na nasienniki, i tym sposobem popełniają zgubną niekonsekwencyę. Biorą albo kupują nasienie na los szczęścia, jeżeli nie zawsze to przynajmniéj w większéj części wypadków, i nigdy nie wiedzą na pewno, co z tego wyjdzie. Rzadko się zdarza, żeby widzieli na pniu i żeby poznali przymioty roślin, które wydały nasienie. Jak tylko dobrze wygląda, uważają je jako wyborne.

(d. c. n)

Sprawozdania tygodniowe:

Domu Handlowego Aleksander Makowski et Comp.

Gdańsk 8 lutego 1879 r.

Powietrze mieliśmy początkowo mroźne przy łagodnéj temperaturze, od czwartku takowe złagodniało, a wczoraj nastąpiła zupełna odwilż, połączona z deszczem; Sund pokryty szczelnie lodem, a żegluga z morzem Niemieckiém jako i dalsza w skutek tego przerwana zupełnie; i port nasz pokryty był lodem zupełnie przez dni kilka.

W Anglii panowało dżdżyste i łagodne powietrze; śnieg, zasłaniający dotąd oziminy, znikł, a rolnicy tamtejsi są w obawie o ostatnie w obec długich mrozów i łagodnego naprzemian powietrza, jakkolwiek panuje przekonanie, że pomyślne powietrze wiosenne wszelkie możliwe straty powetować zdolne. Obecne ceny pszenicy w Anglii niezwykle są nizkie, w skutek czego na targach konsumcyjnych liche panuje usposobienie na ten artykuł, a nieodzowne partye tak zagranicznéj jak angielskiéj pszenicy starano się przy tém jak najtaniéj nabyć; ostatniego produktu dowieziono dość licznie. Wyżéj wzmiankowane usposobienie głównie się okazywało przy sprzedaży świeżo i obficie nadeszłych ładunków, zakupionych dawniéj w Kalifornii, gdyż właśnie na ten artykuł o kupca trudno, a zresztą w najbliższym czasie dużo jeszcze téj pszenicy nadejdzie.

Londyn notował w poniedziałek i w środę liche usposobienie; dowieziono tu w zeszłym tygodniu zagranicznéj pszenicy 33,133 kw. w stosunku do 28,507 kw. poprzedniego tygodnia.

Liwerpol płacił od wtorku słabe ceny za pszenicę i mąkę. Hull był niezmienny, Leith przy słabych dowozach zniżkowy.

Nowy York początkowo zwyżkowy, notował późniéj gorsze ceny za pszenicę; mąka płaciła niezmiennie.

Na targach francuzkich panowało w skutek licznych dowozów liche usposobienie. Paryż okazywał chęć do zniżki na pszenicę. Targi belgijskie okazywały lichą, holenderskie niezmienną tendencyę; tak samo Niemcy południowe.

Austro-Węgry pozbawione były obrotu.

Berlin miał zmienne ceny na pszenicę i żyto przy słabym obrocie.

Na naszym targu mieliśmy przez cały czas nieliczne dowozy pszenicy, a okoliczność ta jedynie zapewne wstrzymała zniżkę cen, gdyż eksporterom naszym brakło zachęty do znaczniejszych zakupów w obec niepomyślnych powszechnie wiadomości zagranicznych; główny popyt znajdowały, jak dotąd, dobre i jasne gatunki, wczoraj jednak i poślednie gatunki chętniéj kupowano.

Rossyjska pszenica, również słabo dowożona, osiągała stałe ceny; w środę sprzedano także znaczniejszą partyę ze śpichrza w poślednim gatunku.

Żyto płaciło przy miernych dowozach początkowo stale, późniéj spadło.

Płacono na ostatku za 1000 k⁰	w h. fun.	marek	za pud kop.
Pszenicy jaréj	129	166	140
murzącéj	125—129	136—140	115—118
obsadzonéj	131	169	142
pstréj i jasno-kolorowéj	120—127	160—165	135—139
jasno-pstréj	124—131	168—175	141—147
wysoko pstréj i szklistéj	128—132	176—177	148—149
wyborowéj	134	185	156
rossyjskiéj murzącéj	120—128	144—154	121—129
„ czerwonéj	120—125	157—165	132—139
Żyta krajowego	120—124	103—108	87—91
polskiego	117—119	100	84
Jęczmienia wielkiego stęchłego	114	112	94
dobrego	116	123	103
polskiego	107—112	110—117	93—98
na paszę	106	96	81
Grochu kuchennego		118	99
na paszę		103	87
Koniczyny białéj za 100 k⁰	6 p. 4 fun.	64	538

Banknoty rossyjskie marek 194,55 za rubli 100.

Aleksander Makowski et Comp.

Domu Komissowego Banku Galicyjskiego w Królewcu.

Królewiec dnia 8 lutego 1879 r.

Powietrze mieliśmy początkowo zupełnie mroźne, od wczoraj jednakże nastąpiła zupełna odwilż przy 5 stop. ciepła.

W handlu zbożowym sytuacya nie doznała żadnéj zmiany. Eksport z Ameryki zaopatruje o tyle targi francuzkie i angielskie, że brak dowozów z portów nadbałtyckich, oraz odbywanie kwarantanny okrętów rossyjskich, przybywających z portów morza Czarnego nie wywiera na takowe najmniejszego wpływu. Ponieważ żaden kraj nie okazuje znaczniejszych potrzeb importu, a wszędzie się znajdujące znaczne zapasy zboża dostatecznie pokryją po-

trzeby konsumcyi obecnéj kampanii, przeto zwrotu usposobienia spodziewać się można dopiero wówczas, gdy będzie możliwém chociaż i przybliżająco tylko osądzić, jak żniwo tegoroczne wypadnie.

Targi niemieckie miały usposobienie niezmienne i zakończyły temiż samemi cenami co w zeszłym tygodniu.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy są ciągle ograniczone, spodziewać się jednakże należy, że takowe się powiększą z dniem przyszłego marca, t. j. z zaprowadzeniem nowéj taryfy kolejowéj w obu monetach, według któréj opłata frachtu dość znacznie obniżoną zostanie.

Pszenica, jakkolwiek mało dowieziona nie zdołała zupełnie utrzymać cen zeszłotygodniowych, mianowicie poślednie gatunki się obniżyły.

Żyto osiągało ceny niezmienne, do czego się przyczynił mały pokup na cele konsumcyjne, oraz mały dowóz.

W handlu terminowym ożywienie zaznacza się nader rzadko, i w ubiegłym tygodniu wcale nie zawarto nowych sprzedaży i ograniczano się tylko na załatwieniu dawniejszych umów na odstawę wiosenną.

Jęczmień obniżył się nawet w wyborowych gatunkach.

Owies płacono niezmiennie, tylko nizkie partye miały trudny zbyt.

Groch bez większych obrotów prawie niezmiennie.

Kurs mamy 194,20 marek za 100 rubli.

Płacono na naszym rynku za 1000 kilogr.

	funtów	marek	czyli kop. za pud
Pszenicę wysoką białą	115—135	150—175	126—147
białą	116—133	140—169	118—142
czerwoną	117—135	138—168	116—141
Żyto	103—130	82—116	69—97
Jęczmień browarny		86—132	72—111
na paszę		85—124	71—104
Owies biały		80—94	69—79
czarny		92—96	77—81
Groch biały		106—120	84—101
zielony		105—145	85—122

Informacya. Panowie komitenci pragnący wysyłać do nas zboże do sprzedaży komissowéj raczą adresować:

„Commissionshaus der Galizischen Bank Koenigsberg."

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczkę na takowe pp. Z. Krotowski w Winnicy na Podole; oraz agencye nasze: pp. Wł. Swida w Horodzieju na Mińskie i Słuckie; J. Pietrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

T. Rehberg.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 10 lutego 1879 r.

W ubiegłym tygodniu zupełna nastąpiła odwilż, w dniu zaś wczorajszym deszcz padał, co spowodowało wielką słotę.

Przeszłotygodniowy handel zbożowy pozostał w zachodniéj Europie bez ożywienia, tylko targi mające bliższe stosunki z Rossyą miały interes większych rozmiarów. Na targach prowincyonalnych francuzkich był interes spokojny i bez zmiany cen, natomiast na giełdzie paryzkiéj stalsza wyrobiła się tendencya. W Belgii utrzymały się zaprzeszłotygodniowe notowania, podczas gdy w Hollandyi wielkie oferty żyta ponowną zniżkę cen spowodowały. Nad Renem pozostał popyt ożywiony. W Kolonii kursa terminowe również się utrzymały, natomiast Niemcy południowe nie wychodzą z po za granic handlu konsumcyjnego. W Austryi i Węgrzech ceny pszenicy pomimo słabych ofert przy małym popycie znów cokolwiek się obniżyły. W północno-niemieckich portach w skutek zamknięcia żeglugi ścieśnił się interes i eksporterzy tylko małe robili zakupna, co było powodem, że ceny tylko słabo się utrzymywały. Dowozy w Gdańsku w ubiegłym tygodniu były szczupłe i téj też tylko okoliczności przypisać można, że ceny w stosunku do zaprzeszłotygodniowych notowań nie uległy zmianie, eksporterzy tamtejsi kupując, starali się obniżać ceny, co im się przecież w skutek małego zaofiarowania nie udawało. Piękne gatunki nawet dobrze utrzymywały się w cenie. Z rossyjskich portów zachodnich wywóz był wielki i interes doszedł do znacznych rozmiarów.

Na naszym placu dowozy były w ubiegłym tygodniu obfite. Pszenica w dobrych gatunkach chętnych znajdowała nabywców, natomiast pośledniejsze gatunki zaniedbywane. Notowanie pozostaje bez zmiany, tylko żyto obniżyło się o 3—4 mrk. na tonnie. Jarzyny przy słabym dowozie dość poszukiwane. Inne artykuły bez obrotu.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—132 fun		135—155	Mrk.
„ krajowa	123—128 „	pstra	145—155	„
„	129—131 „		155—158	„
„	123—128 „	jasna	157—160	„
„	129—137 „		160—165	„
Żyto ruskie	108—122 „		85—95	„
„ krajowe	115—122 „		95—100	„
„	129—132 „		102—106	„
Jęczmień ruski			90—110	„
„ krajowy			110—130	„
Owies ruski			85—100	„
„ krajowy piękny			105—112	„
Groch na paszę			85—100	„
„ kuchenny			110—135	„
„ Wiktorya			160—170	„
Łubin żółty			60—70	„
„ niebieski			50—65	„
Wyka			80—90	„
Fasola			160—170	„
Rzep			205—220	
Rzepik			190—210	
Rydz (lnica)			190—205	
Koniczyna czerwona		za 50 kgr.	25—40	„
„ biała		„	25—45	„
„ „ wyborowa		„	50—55	„
„ szwedzka		„	40—65	„

W Hamburgu słabe usposobienie zaprzeszłotygodniowe na okowitę nie ustąpiło. Dowozy były małe i nie pokryły obecnego popytu na towar gotowy. To też spodziewać się należy, że obecne słabe usposobienie będzie tylko przejściowe, i że w następnym czasie wszelkie dowozy chętnych znajdą nabywców, tém bardziéj, że znaczniejsze dowozy okowity z Rossyi i Królestwa prawdopodobnie dopiero w miesiącach wiosennych nadejdą.

Za kartoflową okowitę płacono w Hamburgu:

loco	mr. $42^1/_4$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop	1,37	przy kursie 200.
na luty-marzec	„ $42^1/_2$		„	1,36	
na marz.-kwiec.	„ $42^3/_4$		„	1,37	
na maj-czerw.	„ $42^1/_4$		„	1,37	
na czerw-lipiec	„ $42^1/_4$		„	1,39	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	195.00	Mrk
Pszenica kwiecień maj	172.50	„
maj-czerwiec	178.50	„
Żyto loco	122.00	„
luty	121.00	„
kwiecień maj	120.50	„
maj-czerwiec	120.50	„
Olej rzepakowy, kwiecień maj	57.30	„
maj czerwiec	57.60	„
Okowita loco	51.60	„
kwiecień maj	52.60	„
maj-czerwiec	52.80	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj ulica Długa Nr. 557.— Дозволено Цензурою.—Варшава, 5 (17) Февраля 1879.